

nowy

TELE GRAF warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 11(14) 2020

**KTO ZOSTANIE PREZYDENTEM RP?
MINUSY I PLUSY GŁÓWNYCH KANDYDATÓW**
Wybory już za tydzień. Kto przekona do siebie Polaków? Czy będzie konieczna druga tura? O tym zdecydujemy 28 czerwca i ewentualnie podczas drugiej tury, 12 lipca >> str. 10

**KIJ W MROWISKO. PO CO WARSZAWIE
PREZYDENT MIASTA? >> str. 6**

**MOST PONIATOWSKIEGO. MIAŁO BYĆ
WIND 8. BĘDĄ ZALEDWIE 2... >> str. 7**

Bezkarność syna arabskiego dyplomaty

Dopiero artykuł we „Wprost” i pikieta zorganizowana przez Konfederację sprawiły, że polskie służby dyplomatyczne zainteresowały się tragedią rodziny Ryszarda Lublińskiego. Mężczyzna i jego córka zostali ranni w strasznym wypadku, którego sprawcą był syn ambasadora Arabii Saudyjskiej. Choć minęły ponad dwa lata, syn ambasadora korzysta z immunitetu, nie poniósł odpowiedzialności. Skrzywdzona rodzina do dziś nie otrzymała odszkodowania ani nie usłyszała słowa przepraszam. Odczuwa za to jak najbardziej realne skutki zdrowotne wypadku >> str. 3

L NA POCZĄTEK

Masz prawo wybrać dobrze, źle, albo wcale



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz działu Opinie „Super Expressu”

Tym, co mnie osobiście najbardziej boli jest to, że władze się zmieniają, a polskie państwo wciąż nie służy obywatelom. Mirosław Cietuszecki został skazany po 18 latach kuriozalnego procesu. Osiem miesięcy przesiedział w areszcie. Sprawę czytelnicy Nowego Telegrafu Warszawskiego znają od lat doskonale. Powstanie niebawem książka na temat kuriozalnego oskarżenia i skandalicznego zniszczenia człowieka. Jednak nawet, gdyby Cietuszecki był winny, po tylu latach nękania powinien zostać przez prezydenta ułaskawiony. Niestety, Andrzej Duda pomimo apeli wciąż z prawa łaski nie skorzystał.

Polskie MSZ dopiero po materiałach prasowych i protestach części polityków zajęło się sprawą wypadku, do którego doszło dwa lata temu w stolicy. Sprawcą był syn ambasadora Arabii Saudyjskiej. Rodzina jadąca autem, z którym się zderzyła limuzyna została ranna. Ryszard Lubiński walczył o życie, był w śpiączce, długo dochodził do siebie. Córka walczy o zdrowie – wciąż ma poważne problemy. A syn ambasadora nie poniósł kary, bo chroni go immunitet. O sprawie piszemy na stronie trzeciej, wkrótce kolejne materiały na stronie internetowej. W stolicy wciąż nie rozwiązano afery warszawskiej. Most Poniatowskiego zostanie wyposażony w windy. Pięknie, jednak zamiast

wind ośmiu, ile miało być, będą na razie dwie.

W numerze zastanawiamy się nad tym, czy Warszawa w ogóle potrzebuje prezydenta stolicy. Absurd? Niekoniecznie. Być może lepszym rozwiązaniem byłoby zdecentralizowanie miasta i postawienie na więcej demokracji w dzielnicach, wzmocnienie burmistrzów?

Na stronie 10 przypominamy 5 najważniejszych kandydatów na prezydenta RP. Żeby było jasne – podajemy wady i zalety kandydatów (będące naszą subiektywną oceną) ale do niczego nie namawiamy. Bo nic nie doprowadza mnie do szału bardziej, niż powszechny już przymus (nie prawny, ale mentalny) głosowania. Żeby było jasne

– osobiście w wyborach 28 czerwca najpewniej wezmę udział. Na kogo zgłoszę nie zdradzę. Ale też rozumiem doskonale ludzi, którzy z różnych przyczyn nie chcą głosować. Bo (jak pisałem niedawno w „Super Expressie”) komuś może przecież nie odpowiadać to, jak rządzi PiS i jakim jest prezydentem Andrzej Duda, ale też nie popierać zarządzania Warszawą przez Trzaskowskiego, nie podzielać poglądów Hołowni, Kosiniaka-Kamysza, Krzysztofa Bosaka, Roberta Biedronia czy pozostałych kandydatów. Zostanie w domu jest naszym prawem. Podobnie jak naszym prawem jest pójście na wybory i zagłosowanie tak, jak uznamy za stosowne. Nikomu nic do tego.

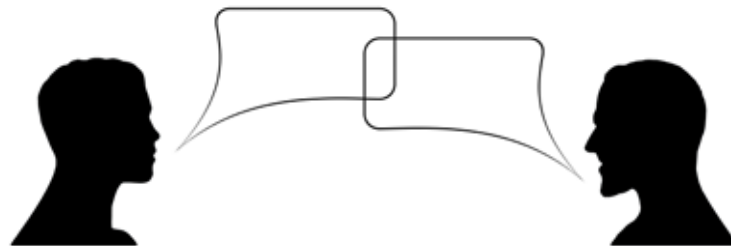
Łucja Czechowska współpracownik Nowego Telegrafu Warszawskiego

Bezpieczeństwo ważne, ale...

Hulajnogę elektryczne stanowią na ulicach Warszawy prawdziwą plagę. Do niedawna ich status był całkowicie nieuregulowany, nie wiadomo było, czy mamy do czynienia z pojazdem, czy też nie, i w razie zderzenia z hulajnogą traktowane to będzie jako wypadek dwojga pieszych. To powoli się zmienia. Jednak wciąż ciężko mówić, by hulajnogę nagle stały się pojazdami bezpiecznymi. Wypadki śmiertelne z ich udziałem autentycznie miały i mają miejsce w różnych miejscach na świecie. Dlatego uważam, że dawanie pracownikom hulajnóg, jako alternatywy dla grożącej zarażeniem podróży komunikacją miejską uznać należy za lekką przesadę. Bo całkiem możliwe, że podróż hulajnogą okaże się dla takiego pracownika bardziej niebezpieczna... Inna sprawa, że to bardzo dobrze, że firmy próbują o to bezpieczeństwo sanitarne dbać. Przestrzeganie rygoru sanitarnego w miejscu pracy, czy możliwość pracy zdalnej tam, gdzie jest ona możliwa, ocenić należy jako rzecz pozytywną. I być może będzie to jeden z bardzo nielicznych pozytywnych skutków przeżywanej przez nas pandemii.

Antoni Zankowicz współpracownik Nowego Telegrafu Warszawskiego

Dziwne pytania, debata bez zwycięzcy



To była bardzo dziwna debata kandydatów na prezydenta. Jej formuła, w której tak naprawdę pretendenci wygłaszali jedynie formułki, sam dobór pytań, budził wątpliwości. Czy ktoś wygrał? Na pewno kandydatów należy podzielić na trzy grupy. Główni rywale – urzędujący prezydent Andrzej Duda, prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, pretendenci, a więc kandydaci walczący o podium względnie sprawienie sensacji i wejście do drugiej tury – Szymon Hołownia – kandydat niezależny, Władysław Kosiniak-Kamysz – PSL – Koalicja Polska, Krzysztof Bosak – Konfederacja, Robert Biedroń – lewica. I kandydaci drugiego planu, dla których jedynym celem jest zaistnieć. W tej grupie są

Mirosław Piotrowski z partii Ruch Prawdziwa Europa, Marek Jakubiak, Waldemar Witkowski – Unia Pracy, Stanisław Żółtek – Kongres Nowej Prawicy, Paweł Tanajno – Strajk Przedsiębiorców. Kto stracił, kto wygrał? Wydaje się, że główni rywale wypadli przeciętnie, jednocześnie nie można stwierdzić, by którykolwiek z nich spektakularnie przegrał. Jeśli chodzi o pretendenta najlepiej wypadł Kosiniak-Kamysz, który zanotował kilka błyskotliwych powiedzeń (Polska pod rządami PiS wstała z kolan, ale walnęła się w głowę), dał jasny przekaz proprzedsiębiorczy i proobywatelski, mówił o konieczności budowania trzeciej siły politycznej, będącej alternatywą dla PO i PiS. Był bardziej przekonujący od Szymona

Hołowni, choć niezależny kandydat nie wypadł najgorzej, można powiedzieć, że obronił stan posiadania. Błyskotliwy był Krzysztof Bosak, wydaje się, że kandydat Konfederacji (podobnie jak lider PSL) może powiększyć swój elektorat. Tragicznie zaprezentował się Robert Biedroń, w zasadzie jedynym mocniejszym akcentem była wypowiedź o rublach przyjmowanych zamiast euro. Z kandydatów drugiego planu zaznaczyli mocno swoją obecność Stanisław Żółtek i Paweł Tanajno, obronił stan posiadania Marek Jakubiak. Słabo wypadli Mirosław Piotrowski i Waldemar Witkowski. Jednak generalnie to ciężko mówić, by ktokolwiek w debacie był zwycięzcą. Szczególnie, że jej forma była co najmniej dziwna.

fol. Pixabay

Porażająca bierność państwa. Syn dyplomaty bezkarny, dwuletnia gehenna polskiej rodziny

Bezkarność syna arabskiego dyplomaty



Dopiero artykuł we „Wprost” i pikietą zorganizowana przez Konfederację sprawiły, że polskie służby dyplomatyczne zainteresowały się tragedią rodziny Ryszarda Lublińskiego. Mężczyzna i jego córka zostali ranni w strasznym wypadku, którego sprawcą był syn ambasadora Arabii Saudyjskiej. Choć minęły ponad dwa lata, syn ambasadora korzysta z immunitetu, nie poniósł odpowiedzialności. Skrzywdzona rodzina do dziś nie otrzymała odszkodowania ani nie usłyszała słowa przepraszam. Odczuwa za to jak najbardziej realne skutki zdrowotne wypadku.

W ubiegłym roku mieszkającami stolicy wstrząsnęła informacja o wypadku na ulicy Sokratesa. Jadący z ogromną prędkością samochód śmiertelnie potrafił mężczyznę. Miesiąc temu prokuratura zmieniła kwalifikację czynu – sprawca, choć był trzeźwy, będzie sądzony za zabójstwo. Jazda z ogromną prędkością została uznana przez śledczych za zabójstwo z zamiarem ewentualnym. Tak surowego traktowania nie musi obawiać się młody student warszawskiej politechniki, syn ambasadora Arabii Saudyjskiej w Polsce, Mohammeda Hussaina Mohammeda Madaniego. Dwa lata temu, jako 18-latek, jadąc z ogromną prędkością (135 km na godzinę) spowodował on wypadek w Alei KEN. W wypadku ucierpiała polska rodzina – Ryszard Lubliński i jego córka. Poszkodowani, choć szkody na zdrowiu były bardzo poważne (mężczyzna walczył o życie, do zdrowia dochodził miesiącami, jego córka ma dziś krótszą o 12 centymetrów nogę) nie otrzymali żadnego odszkodowania, ani nie usłyszeli słowa przepraszam. Sprawę jako pierwszy opisał „Wprost”. Dla Ryszarda Lublińskiego zwykła podróż samochodem zakończyła się wielkim dramatem – zmieniła

niamal całe życie. Było marcowe popołudnie, 26 marca 2018 roku. W samochód, w który uderzyła z ogromną prędkością limuzyna na numerach dyplomatycznych. Na miejscu pojawiła się karetka pogotowia, straż pożarna, policja. Podjęto akcje ratowniczą. Jak mówił jeden ze świadków zdarzenia, lekarz, kierowca samochodu był nieprzytomny, nie dawał znaku życia. Jego córka, kilkulatnia dziewczynka była przytomna. Jednak dziś z samego wypadku pamięta jedynie to, że strażak pracujący przy akcji ratowniczej dał jej pluszowego misia. Wypadek był jedynie początkiem horroru rodziny. Pan Ryszard walczył o życie. Dochodził do siebie wiele tygodni. Córka skutki wypadku odczuwa do dziś. Osobną sprawą było to, jak poszkodowaną rodzinę potraktowało polskie państwo. Sprawcą był 18-letni syn ambasadora Arabii Saudyjskiej, Mohammeda Hussaina Mohammeda Madaniego. Jechał 140 kilometrów na godzinę. Mimo to nie poniósł żadnej kary. Jak poinformował tygodnik „Wprost” prokuratura nie ma wątpliwości, że popełnił przestępstwo, ale dochodzenie umorzyła” - poinformował „Wprost”. Wszystko za sprawą immunitetu dyplomatycznego, jaki rzekomo przysługuje sprawcy. Minęły

dwa lata i dopiero nagłośnienie sprawy przez „Wprost” uruchomiło lawinę zdarzeń. W środę, pod ambasadą Arabii Saudyjskiej odbyła się pikietą, której organizatorem był polityk Konfederacji, kandydat na prezydenta Krzysztof Bosak. Tego samego dnia wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński poinformował na Twitterze, że ambasador Arabii Saudyjskiej Mohammed Hussain Madani został wezwany do polskiego MSZ. Będzie mu przekazana nota z żądaniem zadośćuczynienia krzywdzie Ryszarda Lublińskiego niezależnie od przysługującego sprawcy immunitetu dyplomatycznego. W sprawie jest jednak bardzo wiele wątpliwości. Choćby dotyczące samego immunitetu dyplomatycznego, który w przypadku przestępstw pospolitych nie powinien obowiązywać. A wypadek z ewidentnej winy kierowcy jest przestępstwem pospolitym. Inną wątpliwość stanowi porażająca bierność polskiego państwa, które zareagowało dopiero wtedy, gdy sprawą zajął się „Wprost” i politycy Konfederacji. Do sprawy będziemy wracać.

PROKURATURA REJONOWA
Warszawa-Ursynów w Warszawie
ul. Nowowiejska 26 b
02-010 Warszawa
-22-

PR 3 Ds. 1213.2019.EB

Warszawa, dnia 27 listopada 2019 roku

POSTANOWIENIE
o umorzeniu dochodzenia

Ewa Budny – Prokurator Prokuratury Rejonowej Warszawa - Ursynów w Warszawie po zapoznaniu się z aktami dochodzenia o sygn. PR 3 Ds. 1213.2019.EB w sprawie popełnienia przestępstwa z art. 177 § 1 k.k. na szkodę Ryszarda Lublińskiego, Honoraty Lublińskiej, Jie Dayae, Olega Kryvosheia oraz Tadeusza Zablockiego na podstawie art. 17 § 1 pkt. 8 k.p.k., art. 17 § 1 pkt. 2 *in principio* k.p.k., art. 305 § 3 k.p.k. w zw. z art. 325a § 2 k.p.k.

postanowiła:

umorzyć dochodzenie w sprawie:

- I. spowodowania w dniu 26 marca 2018 roku około godz. 14:20 w Warszawie, przez ustaloną osobę kierującą samochodem osobowym marki BMW 740i numer rejestracyjny W099502, który jadąc ul. Komisji Edukacji Narodowej w kierunku północnym, umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym, tj. zasadę bezpiecznej prędkości wyrażoną w art. 19 ust. 1 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym, poprzez jazdę z nadmierną prędkością 135 km/h w terenie zabudowanym, a także zasadę ostrożności, wyrażoną w art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym, co skutkowało gwałtownym wjechaniem na skrzyżowanie oraz uderzeniem prawym przednim bokiem swojego pojazdu w tylną lewą część pojazdu Honda City o numerze rejestracyjnym WN 66786, który zachowując należytą ostrożność wykonywał manewr skrętu w prawo z ul. Przy Bażantarni na jezdnię ul. Komisji Edukacji Narodowej przy wyświetlanym sygnale świetlnym dopuszczającym warunkowe skręcanie w prawo, powodując tym samym nieumyślnie wypadek, w wyniku którego kierujący pojazdem Honda City - Ryszard Lubliński doznał obrażeń w postaci: urazu głowy, złamania kompresyjnego w przednio - dolnej części trzonu Th4, złamania obu nasad łuków oraz blaszki łuku kręgu Th5 – złamania dwukolumnowego, niestabilnego z przemieszczeniem kręgu Th4 ku przodowi

Pomimo oczywistych dowodów prokuratura umorzyła postępowanie w sprawie wypadku

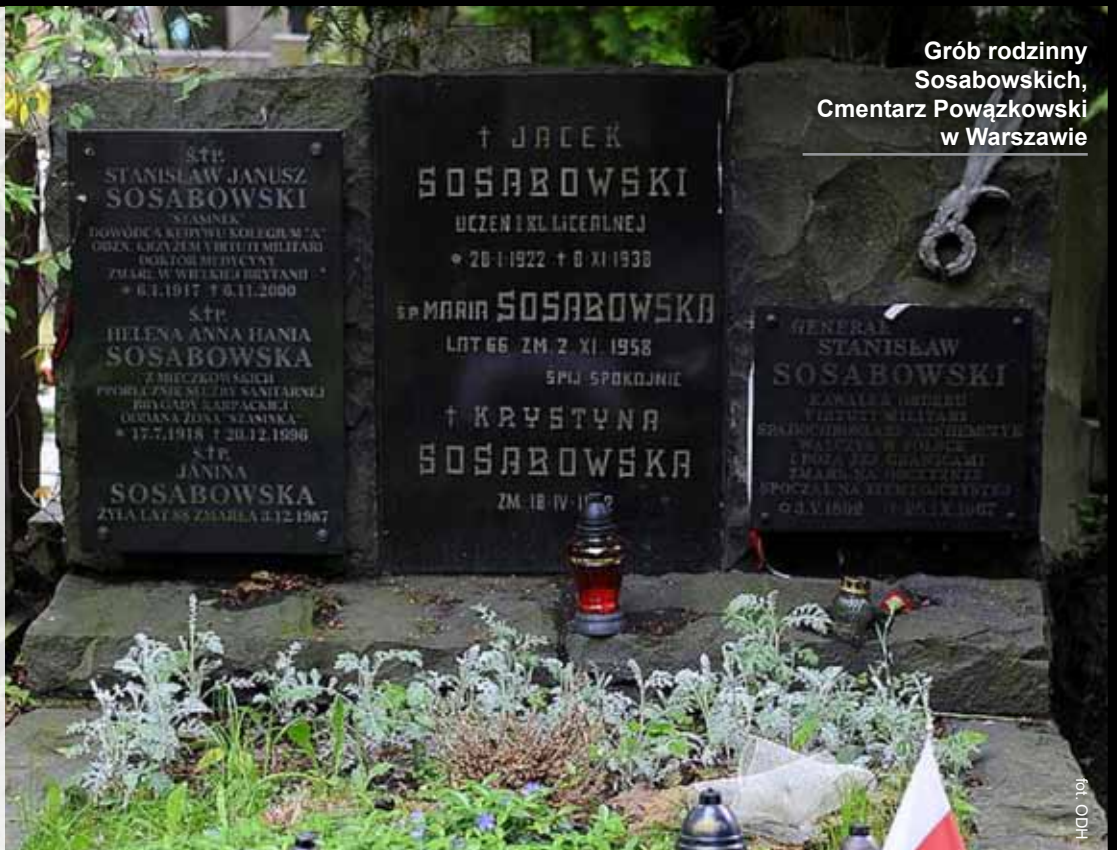
PRAGA PŁD ► PARK PRZY ZNICZA WCIĄŻ JEST BEZ NAZWY

KIEDY UCZCZA OBROŃCĘ GROCHOWA?

Pomimo, iż od pomysłu uczczenia obrońcy Grochowa minęły lata, znany grochowski park wciąż bez nazwy.

Antoni Zankowicz

Park mieszczący się przy ulicy Michała Znicza na Grochowie nie ma swojej nazwy. Kilka lat temu społecznicy chcieli nadać mu imię gen. Stanisława Sosabowskiego – twórcy polskich jednostek specjalnych, zwycięzcy bitwy pod Arnhem i przede wszystkim – obrońcy Grochowa z września 1939 roku. Pomysł, ponieważ nie był zgłaszany przez partie polityczne, ale oddolnie przez Południowopraską Wspólnotę Samorządową przez polityków był traktowany jak gorący kartofel, którego trzeba się pozbyć. I choć pomysł pojawił się w 2014 roku, park nazwy nie ma do dziś. Jest za to nazwa potoczna – park Znicza. Tak wielu mieszkańców błędnie nazywa park. I sprawa może nie byłaby bardzo istotna, gdyby nie fakt, że podobny błąd pojawia się w oficjalnych materiałach i wypowiedziach... urzędników. Niedawno urzędnicy z Pragi Południe informowali o uporządkowaniu terenów wokół pomników w południowopraskich parkach. I czytamy tam: „Wydział Ochrony Środowiska dla Dzielnicy Praga-Południe wykonał nowe zagospodarowanie terenów wokół tablicy upamiętniającej płk. Jana Szypowskiego w Parku im. płk. Jana Szypowskiego „Leśnika” oraz wokół pomnika upamiętniającego poległych za ojczyznę mieszkańców Kolonii Górki Grochowskie w latach 1939-1945 w Parku Znicza” – piszą urzędnicy. Warto więc jeszcze raz przypomnieć – nie ma



Grób rodzinny Sosabowskich, Cmentarz Powązkowski w Warszawie

czegoś takiego jak „Park Znicza”. Jest park, mieszczący się przy ulicy Znicza. Kwestia błaha, ale tylko pozornie, bowiem przeciwnicy nadania parkowi imienia gen. Sosabowskiego argumentowali, że przecież legendarny dowódca ma już swoją ulicę. Owszem. Jeżeli to jednak ma być argument, park nie powinien też nosić imienia ZNICZA! Bo ulica Znicza jak najbardziej również istnieje. Dla przypomnienia: Michał

Znicz, wybitny polski aktor okresu międzywojennego, przy którego ulicy znajduje się park. General Stanisław Sosabowski – dowódca obrony grochowa z 1939 roku, twórca polskich jednostek specjalnych (dowódca cichociemnych), dowodził w bitwie pod Arnhem. Obaj zasługują na upamiętnienie. Warto może, by przy ulicy Michała Znicza mieścił się park im. Stanisława Sosabowskiego.

PRAGA POŁUDNIE ► W DZIEŃ DZIECKA BYŁY ZAMKNIĘTE, PÓŹNIEJ DZIELNICA JE OTWORZYŁA

Place zabaw już dostępne

Były zamknięte w Dzień Dziecka, w następny weekend już można było z nich skorzystać. Dzielnica Praga Południe otworzyła na razie 6 placów zabaw podległych władzom dzielnicy.

W Dzień Dziecka, 1 czerwca, dzielnica nie zgodziła się na otwarcie podległych jej placów zabaw. Piszemy o tym także w ostatnim numerze gazety Nowy Telegraf Warszawski. W ostatnim tygodniu porzeprowadzone zostało ozonowanie placówek, następnie podjęta została decyzja – 6 placów zabaw zostanie otwartych. W kolejnych tygodniach otwarte mają być kolejne. Na razie, już w ten weekend place zabaw zostały uruchomione: w parku Polińskiego, w parku OPAK, w parku

przy ulicy Znicza, w parku im. Jana Szypowskiego „Leśnika”, w parku nad Balatonem, przy Olszynie Grochowskiej. Urzędnicy przypominają też jednak o trwającej epidemii: „W związku z trwającym stanem epidemicznym zaleca się dezynfekcję rąk dzieci i dorosłych przy wejściu i wyjściu z placu zabaw, zachowanie około dwumetrowego dystansu, a także zasłanianie nosa i ust zarówno przez dorosłych, jak i dzieci powyżej 4. roku życia” – informuje w komunikacie Urząd Dzielnicy Praga Południe. (źródło: UD Praga Południe)



Place zabaw zostały już udostępnione



fol: UD Praga Południe

GROCHÓW ► STRASZYDŁO BĘDZIE WYBURZONE

TRUJE LUDZI. ALE JUŻ NIEDŁUGO!

Dobra wiadomość dla mieszkańców Grochowa. Budynek, który od lat straszyl i trul mieszkańców, zostanie wreszcie całkowicie wyburzony – informuje dzielnicowy ratusz.

Budynek przy ulicy Szaserów 141 powstał w latach 50. Ubiegłego stulecia. Mieściły się w nim pomieszczenia urzędowe. Od lat 90. był pusty, powoli obracał się w ruinę. Niestety, nie dość, że brzydki i rozwalony, to jeszcze był trujący – do

jego budowy użyto bowiem rakotwórczego azbestu. Nie jest też żadnym zabytkiem – zbudowany po wojnie, nie stanowi wartości ani historycznej, ani architektonicznej. Teraz okazuje się, że życzenie mieszkańców, którzy od lat zabiegali, aby budynek zniknął z dzielnicy, zostanie spełnione. Tak wynika przynajmniej z oficjalnych zapewnień władz Pragi Płd.: „Na początku roku obiecaliśmy mieszkańcom, że zrobimy porządek ze zrujnowanym budynkiem przy ul. Szaserów

141. Sprawa była o tyle pilna, że wśród gruzów znajdował się trujący azbest. Miło nam zatem poinformować, że już niebawem ruszą prace rozbiórkowe budynku i oczyszczenie terenu nieruchomości. ZGN Praga-Południe wyłonił w przetargu wykonawcę i 3 czerwca podpisał z nim już oficjalną umowę, na podstawie której ma on 110 dni na rozebranie budynku i uporządkowanie działki” – poinformował ratusz.

(Antoni Zankowicz, źródło: UD Praga Południe)

PRAGA ► SMUTNE SKUTKI RODZINNEJ AWANTURY

Napił się, zniszczył meble, a potem... radiowóz

Pięć lat więzienia grozi 44-letniemu mężczyźnie, który najpierw szalał w mieszkaniu przy Jagiellońskiej na Pradze, a potem zaatakował policjantów. Następnie uszkodził radiowóz. W chwili interwencji miał 1,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Trafił do policyjnej celi. Usłyszał też zarzut zniszczenia mienia.

Popołudnie to czas, gdy wielu z nas delektuje się czasem spędzonym z rodziną. Jednak 44-latek z Jagiellońskiej miał inną wizję spędzania tego dnia. Po alkoholu powyrwcał i zniszczył meble, zachowywał się agresywnie do swojej partnerki. Jak relacjonuje Komenda Stołeczna Policji, gdy

został umieszczony w radiowozie kilkakrotnie kopnął w drzwi powodując odgięcie ramy. Mieszkaniec Pragi Północ został doprowadzony do komendy. Badanie stanu trzeźwości wykazało, że 44-latek miał w organizmie 1,5 promila alkoholu. Wartość uszkodzenia została oszacowana na sumę ponad 1000 złotych.

5 lat więzienia grozi mężczyźnie za zdemolowanie mieszkania i agresję wobec policjantów

funkcjonariusze dotarli na miejsce, w mieszkaniu zauważyli przewrócone i zniszczone meble. W chwili interwencji 44-latek nie stosował się do poleceń funkcjonariuszy, znieważył ich słowami powszechnie uznanymi za wulgarne oraz szarpał za mundur i kopał. Kiedy mężczyzna

Jak informuje policja, po wytrzeźwieniu mężczyzna usłyszał od dochodzeniowców zarzut uszkodzenia mienia oraz znieważenia i naruszenia nietykalności cielesnej interweniujących funkcjonariuszy. 44-latkowi grozi kara 5 lat więzienia.

(źródło: Policja)

PRAGA PÓŁNOC ► NIE UWIERZYSZ ZA CO MOŻE IŚĆ SIEDZIEĆ

Więzienie za kradzież SZTUCZNEJ SZCZĘKI!

Do 5 lat więzienia grozi mężczyźnie, który w styczniu ukradł kobiecie sztuczną szczękę. Teraz rabuś wpadł w ręce policjantów z Pragi Północ. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, w styczniu br. mieszkanka Pragi Północ złożyła zawiadomienie o kradzieży sztucznej szczęki wartej 4000 złotych. Kilka dni temu na terenie Rembertowa policjanci

zatrzymali mężczyznę, który ukradł skarpetki i został ukarany mandatem. Podczas czynności okazało się, że 32-latek jest poszukiwany przez policjantów z wydziału mienia północnopraskiej komendy w sprawie kradzieży sztucznej szczęki. W związku z tym mieszkaniec Mokotowa został zatrzymany. odczas przesłuchania mężczyzna przyznał się do zarzucanego mu czynu, wyjaśnił, że

na jednej z klatek schodowych przy ul. Wrzesińskiej, zauważył pudełko, nie zaglądając do środka zabrał je i dopiero po jakimś czasie zorientował się, że w środku jest sztuczna szczęką, dlatego ją wyrzucił. 32-latek usłyszał zarzut kradzieży. Za to przestępstwo grozi kara pozbawienia wolności do lat 5 – przypomina policja.

(źródło: Policja.pl)



fol: freeimages.com

POLITYKA ► KIJ W MROWISKO

Po co Warszawie prezydent miasta?

Start Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenta RP wywołał dyskusję o przyszłości miasta, o tym, kto powinien być prezydentem stolicy. Pojawiły się obawy ze strony opozycji, że rząd wprowadzi komisarza, ale wydłuży ustawowo czas jego rządów. Toczy się też dyskusja o tym, kto mógłby startować w kolejnych wyborach prezydenta stolicy. Ktoś spoza PO? Z PiS? Lewicy? Bezpartyjny? A jeśli z PO to bardziej Małgorzata Kidawa-Błońska, Szymon Hołownia, Paweł Rąbiej, Marcin Kierwiński? A może postawić pytanie inaczej – czy Miasto Stołeczne Warszawa musi mieć prezydenta? Odpowiedź brzmi: niekonieczne. Choć na pozór takie stawianie sprawy wydaje się absurdalne, wcale absurdem nie jest.

Po pierwsze

– Warszawa jest miastem pod każdym względem wyjątkowym. Mieszkają w nim i ludzie od pokoleń związani ze stolicą, i osoby osiedlone tu niedawno. Przebywają tu też osoby będące chwilowo (pracujące na kontraktach, etc.), wreszcie osoby przyjeżdżające na jakiś czas, do pracy, na co dzień żyjące i głoszące gdzie indziej. Część z nich może wybrać swoją reprezentację, część nie.

Po drugie

– w zasadzie każda z dzielnic ma odrębny klimat, mało tego – na takiej Pradze Południe można powiedzieć, że są dwie dzielnice – Grochów z Ka-

mionkiem i Gocławkiem z jednej, Gocław i Saska Kępa z drugiej strony.

Po trzecie

– sprawy dla mieszkańców najważniejsze – jak przychodnie, przedszkola, bezpieczeństwo, śmieci – mogą być przeniesione właśnie na poziom dzielnic.

Po czwarte

– sprawy kluczowe dla całego miasta – transport, kultura, zabytki, ekologia – mają znaczenie dla całego kraju i całego społeczeństwa, nie tylko dla ludzi w mieście mieszkających.

Jak mogłoby to być rozwiązane? Zwiększone zostałyby kompetencje dzielnic – mieszkańcy wybieraliby Rady Dzielnic, a także burmistrzów. 18 burmistrzów tworzyłoby radę Warsza-

wy, która zarządzałaby miastem wspólnie z wojewodą i marszałkiem województwa. Większość spraw załatwiana byłaby na poziomie dzielnic, a więc jak najbliżej mieszkańców. A sprawy takie, które są ważne dla całego miasta załatwiałaby albo wspomniana rada, albo – jeśli byłyby to kwestie o charakterze

strategicznym – byłyby rozwiązywane na poziomie państwowym.

Oczywiście dziś, przy bardzo silnym sporze politycznym, dwubiegunowej scenie nie ma najmniejszych szans na zrealizowanie tego typu rozwiązań. W przyszłości jednak warto się nad nimi pochylić.

ŚRÓDMIEŚCIE ► INWESTYCJA PRZY MOŚCIE PONIATOWSKIEGO

Miało być wind 8. Będą zaledwie 2...

fot. Wikipedia

Z 8 planowanych wind na moście Poniatowskiego powstaną zaledwie 2, przy ulicy Solec. Podpisana została stosowana umowa. Starsi ludzie i osoby z problemami z poruszaniem się wciąż czekają na resztę inwestycji. Zdaniem mieszkańców Powiśla brak wind skutecznie odcina tę część Śródmieścia od reszty stolicy. „Jesteśmy peryferiami w sercu stolicy” – żalą się mieszkańcy.

Andrzej Maksymowicz

Powiśle jest częścią Śródmieścia, część mieszkańców skarży się jednak, że komunikacyjnie dzielnica jest nieco odcięta od świata. Najlepsza forma komunikacji – tramwaj z mostu Poniatowskiego rozwiązuje problem jedynie dla osób młodych i zdrowych. – Osoby starsze, czy mające problemy z poruszaniem się, mają poważny problem z dotarciem do tramwaju.

Dla mnie jest on nie do przeskoczenia – mówi Marek, mieszkaniec Powiśla, który z powodu zapalenia stawów porusza się o kulach. Jak zaznacza, brak wind na mości sprawia, że by znaleźć się przy przystanku trzeba pokonać strome schody. – Dla ludzi zdrowych bywa to męczące, dla osób z niesprawnością – to niewykonalne – mówi nasz rozmówca. O budowę wind mieszkańcy zabiegali od lat. Kilka miesięcy temu wydawało się, że wszystko się ruszyło, bo budowa wind została zapowiedziana. Teraz Zarząd Miejskich Inwestycji Drogowych ogłosił, że podpisał umowę na konkretne prace. Na razie jednak w jednej, a nie w trzech lokalizacjach. Zamiast ośmiu wind powstaną dwie, przy ulicy Solec: „Podpisaliśmy z firmą Warszawskie Przedsiębiorstwo Mostowe Mosty umowę na budowę dwóch wind przy wiadukcie mostu Poniatowskiego, zlokalizowanych w ist-

niejących wieżach przy ul. Solec. Lokalizacja wind w wieżach wiaduktu nie zmieni zagospodarowania terenu oraz zewnętrznej architektury obiektu. Na realizację zadania wykonawca będzie miał 14 miesięcy od dnia podpisania umowy. Koszt inwestycji, to 4,8 mln zł.” – informują urzędnicy. Sprawa budowy wind od lat budzi kontrowersje. Urzędnicy zapowiadali, że windy powstaną w latach 2017 – 2021. A ich lokalizacja nie zmieni zagospodarowania terenu oraz zewnętrznej architektury obiektu. Przypomnijmy, że – jak czytamy na stronie ZMID, docelowo planowane jest wykonanie wind w trzech lokalizacjach:

- cztery windy w rejonie Wybrzeża Kościuszkowskiego, które umożliwią obsługę

- komunikacyjną z poziomu wiaduktu z tunelem pod jezdnią wiaduktu. Tunel łączy komunikacyjnie poziom jezdni po obu stronach trasy Wybrzeża Kościuszkowskiego z przystankiem tramwajowym na wiadukcie.
- dwie windy w rejonie stacji kolejowej PKP Powiśle, które będą zamontowane wewnątrz istniejących wież wiaduktu, umożliwiając obsługę komunikacyjną z poziomu al. 3 Maja ze stacją PKP Powiśle oraz chodnikiem na wiadukcie.
- dwie windy w rejonie ul. Solec, które zostaną zainstalowane wewnątrz istniejących wież wiaduktu, umożliwiając obsługę komunikacyjną z poziomu ul. Solec z chodnikiem na wiadukcie.

Miały powstać do 2021 roku, jednak na razie jest decyzja co do jednej lokalizacji.

BIELANY ►
NIECODZIENNA
AKCJA SŁUŻB

Łoś zawitał na Bielany. Do akcji wkroczyło... WOJSKO



fot. Straż Miejska

Łoś pojawił się w ubiegły weekend na ulicach Bielania. Konieczna była pomoc Straży Miejskiej, łowczego i... wojska. Zwierzak po otrzymaniu zastrzyku wpadł w szal i ruszył z kopyta. O mało nie strącił funkcjonariuszki i popędził w stronę ulicy. Na szczęście na strachu się skończyło.

Jak informuje Straż Miejska, łoś pojawił się na skrzyżowaniu ulic Reymonta i Broniewskiego na Bielanie. Zwierzę spacerowało sobie ulicami, nie robiąc sobie nic z ulicznego ruchu. Na miejsce wezwany został Eko Patrol Straży Miejskiej, policja i Żandarmeria Wojskowa. Wezwano też weterynarza i łowczego. Zwierzę miało być obezwładnione poprzez 3 zastrzyki usypiające. Jak relacjonuje Straż Miejska, w pewnym momencie sytuacja stała się groźna, bo po pierwszym zastrzyku środka usypiającego zwierzę pobiegło w stronę jednej ze strażniczek. Minęło ją o metr i wybiegło na ulicę. Strażnicy zagonili je jednak z powrotem w stronę parku przy ul. Aspekt. Tam łoś dostał dwa kolejne zastrzyki. Gdy po kilku minutach usnął, ważącego około 300 kilogramów zwierzaka funkcjonariusze przenieśli do samochodu łowczego – podaje Straż Miejska. Na tym nie koniec. Ledwo strażnicy załadowali śpiącego łosia do samochodu, a już dostali kolejne zgłoszenie. Okazało się, że w parku przy ulicy Lindego pojawił się dzik. Zwierz także został odłowiony. Zarówno dzik, jak i łoś zostały wypuszczone w Puszczy Kampinoskiej.

(źródło: Straż Miejska)

PO RAZ PIERWSZY OD KILKUNASTU LAT



NAD MORZE BEZ „SŁONECZNEGO”

Po raz pierwszy od 15 lat w tegoroczne wakacje nie będzie pociągu „Słoneczny”, który każdego lata jeździł ze stolicy nad morze. Powodem jest pandemia koronawirusa i kwestie bezpieczeństwa pasażerów – informują Koleje Mazowieckie. Według spółki niemożliwe jest utrzymanie reżimu sanitarnego w pociągu.

Ogłoszona w Polsce w marcu br. pandemia wirusa COVID-19 spowodowała poważne ograniczenia w transporcie pu-

blicznym. Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 maja 2020 r. limit pasażerów w środkach transportu publicznego wynosi tyle, ile wynosi 50 proc. liczby wszystkich miejsc siedzących i stojących (połowa miejsc siedzących musi pozostać wolna) – podają Koleje Mazowieckie. „Słoneczny” w drodze do Ustki zatrzymuje się na kilkunastu stacjach i przystankach osobowych na których odbywa się rotacja podróżnych. W tej sytuacji, zarówno kontrola składu pod

względem jego zapelnienia, jak również każdorazowe zliczanie podróżnych na każdej stacji pośredniej są niemożliwe do wykonania. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym kontrolę frekwencji jest specyfika sprzedaży biletów. W odróżnieniu od przewoźników dalekobieżnych spółka KM nie ma możliwości prowadzenia sprzedaży biletów na ściśle określone miejsca (miejscówki) – informuje przewoźnik.

(inf. pras. Kolei Mazowieckich)

fol. Wikimedia

POWIAT OTWOCKI ► NIESPODZIEWANY FINAŁ INTERWENCJI

Wezwał policję. Grozi mu więzienie

Na dwa lata do więzienia może trafić 38-letni mężczyzna, który wezwał policjantów twierdząc, że robotnicy drogowi w Józefowie pracują pod wpływem alkoholu. Funkcjonariusze sprawdzili, okazał się, że drogowcy byli trzeźwi. Problem w tym, że w żadnym razie za kółko nie powinien wsiadać sam zgłaszający. Jak relacjonuje Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariuszy z pionu prewencji komisariatu w Józefowie skierowano na jedną z miejskich ulic, gdzie wykonywane

rowy nie potwierdził zarzutów kierowanych do ekipy porządkującej. Kierowca, pomimo tego, że również był trzeźwy, to zachowywał się, tak jakby znajdował się pod wpływem środków odurzających. Mundurowi z drogowki sprawdzili DrugTest-em kierowcę. Analizator śliny wykazał, że podejrzenia funkcjonariuszy były słuszne. Dla określenia dokład-

2 lata więzienia, to kara, która grozi 38-latkowi, który wezwał policję

nej wartości środka odurzającego, kierowcy pobrano krew do badań – informuje policja. Kierowca trafił do pomieszczenia dla osób zatrzymanych, a następnie na przesłuchanie, gdzie policjanci z zespołu kryminalnego komisariatu w Józefowie przedstawili mu zarzut karny kierowania pojazdem mechanicznym pod wpływem środków odurzających. Grozi za to kara do dwóch lat pozbawienia wolności.

(źródło: policja.pl)

GÓRA KALWARIA ► BRUTALNY ATAK NA ULICY

Nastolatki skatowali starszego pana

Szokujące zdarzenie w Górze Kalwarii. Młodzi chłopcy brutalnie pobili starszego mężczyznę.

Jak relacjonuje Komenda Stołeczna Policji, dzielnicowy z Góry Kalwarii mł. asp. Andrzej Łepecki podczas obchodu zwrócił uwagę na starszego mężczyznę, który miał widoczne ślady pobicia. Na początku zastraszony 61-latek był skryty i nie chciał z po-

licjantem rozmawiać. Dzielnicowy skontaktował się jednak z rodziną mężczyzny. W obecności bliskich mężczyzna przyznał, że został napadnięty przez trzech młodych nieznanym mu chłopców, którzy przewrócili go na ziemię, a następnie bili i kopali po całym ciele. Po skatowaniu mężczyzny, ukradli mu pieniądze i zagrozili, ponownym pobiciem – informuje policja. Dzielnicowy ustalił

tożsamość, jak dwóch 15-latków i 16-latka, którzy dokonali rozboju na mężczyźnie. Jeden z nich został już zatrzymany przez funkcjonariuszy z Góry Kalwarii. Ustalono, że pozostali dwaj młodzi sprawcy, przebywają w jednym z młodzieżowych ośrodków wychowawczych. Ich sprawa trafi teraz do sądu rodzinnego i dla nieletnich – informuje KSP.

(źródło: Policja.pl)



Dzielnicowy Andrzej Łepecki zauważył pobitego, starszego pana

fol. Policja

BEZPIECZEŃSTWO ► W DŁUGI WEEKEND TONĘLI MIESZKAŃCY MAZOWSZA

WRÓCILI Z OBIADU, CIAŁO KOLEGI UNOSIŁO SIĘ NA WODZIE!

Z ośmiu osób, które utonęły w długi weekend w Polsce cztery to mieszkańcy Mazowsza. Dwie osoby utonęły w Warszawie. Policja apeluje o szczególną ostrożność podczas odpoczynku nad wodą. Alkohol i brawura to najczęstsza przyczyna tragedii, do których w ciepłych miesiącach dochodzi zdecydowanie zbyt często.

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, od wczesnych niedzielnych godzin porannych trwały na Wiśle poszukiwania 20-latka, który wszedł do wody aby się schłodzić. Zabawa na stołecznych bulwarach zakończyła się tragicznie. W długi weekend w Polsce utonęło 8 osób, z czego cztery to mieszkańcy województwa mazowieckiego, a 2 osoby utonęły w Warszawie. Wszystkie ofiary to mężczyźni w wieku od 20 do 62 lat. Sześciu z nich było w stanie po spożyciu alkoholu... Jak podaje policja, tuż przed godziną 5 rano w niedzielę patrol motorowodny z Komisariatu Rzecznego Policji w Warszawie udał się w okolice mostu Średnicowego (kolejowego) gdzie do wody wszedł młody mężczyzna. Jego towarzysze wskazali miejsce gdzie nurt wciągnął go pod wodę. Zniknął pod cumującą nieopodal barką i już nie wypłynął. Jak informuje policja, kilka godzin wcześniej na bemowskich Gliniankach Sznajda utonął 40-letni mężczyzna. Jak przypominają policjanci, bardzo często źle się kończy kąpiel nieprzeznaczonym do tego miejscu. Tragiczne w skutkach okazuje się również gwałtowne zanurzenie się w wodzie po długim opalaniu. Po takiej próbie ochładzania się 55-letni mężczyzna z woj. mazowieckiego utonął w Jeziorze Bialskim. Natomiast 62 -latek odpoczywający nad morzem wykazał się skrajną nieodpowiedzialnością wchodząc do Bałtyku podczas trudnych warunków atmosferycznych. W próbie jego ratowania przeszkadzała gęsta mgła. Nieszczęśliwa w skutkach okazała się również kąpiel 27-latka nad Jeziorzem Białym. Wchodzącego do wody podchmieleonego kolegę zostawili znajomi. Gdy wrócili z posiłku, mężczyzna unosił się już martwy na wodzie – podaje policja. „Prerażająca jest świadomość, że 90 proc. tych przypadków mogłoby się nie wydarzyć gdyby zastosowano się do podstawowych zasad zdrowego rozsądku. Gdziekolwiek jesteśmy i cokolwiek robimy, powinniśmy być odpowiedzialni za siebie oraz swoich współtowarzyszy” – podsumowuje KSP.

(źródło: Policja.pl)



fol. Przekaj

KONSTANCIN ► ZNĘCAŁ SIĘ NAD WŁASNĄ SIOSTRĄ, ZA KARĘ...

Prokurator ZAKAZAŁ mu PIĆ ALKOHOLU

Od miesięcy po pijanemu groził, poniżał i utrudniał zamieszkiwanie własnej siostrze. 24-latek z Konstancina został zatrzymany, gdy po pijanemu kopał i uszkadzał drzwi. Jak się okazało, w młodego człowieka po spożyciu alkoholu wstępowało coś bardzo złego. Stawał się bardzo agresywny. Nie panował nad sobą.

Życie siostry zamienił w horror. Jak informuje policja, funkcjonariusze zostali wezwani do interwencji w bloku w Konstancinie. Zastali uszkodzone drzwi w jednym z mieszkań. 24-latek chwilę wcześniej kopał w drzwi tak długo, aż je wyważył. Mundurowi ustalili właściciela uszkodzonego mienia

i poinformowali go o tym. Zatrzymali też 24-letniego mieszkańca Konstancina. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma prawie 2 promile alkoholu w organizmie. Trafił on do policyjnego aresztu, gdzie spędził noc. Funkcjonariusze z konstancińskiej dochodzeniówki ustalili, że 24-latek od kilku miesięcy, będąc pod wpływem alkoholu, wszczynął awantury, podczas których groził, wyzywał, poniżał i utrudniał zamieszkiwanie swojej siostrze. Gdy wytrzeźwiał, usłyszał zarzut psychicznego znęcania się nad siostrą oraz zniszczenia mienia. Prokurator zastosował wobec 24-latka dozór policyjny oraz nakaz powstrzymania się od spożywania alkoholu.

(Łucja Czechowska, źródło: Policja.pl)



fol. Policja

WYBORY 2020 ► KTO ZOSTANIE PREZYDENTEM RP?

MINUSY I PLUSY GŁÓWNYCH KANDYDATÓW



zdjęcia: Wikipedia

Wybory już za tydzień. Kto przekona do siebie Polaków? Czy będzie konieczna druga tura? O tym zdecydujemy 28 czerwca i ewentualnie podczas drugiej tury, 12 lipca. Poniżej nasz przegląd sześciu najpoważniejszych – w naszej ocenie – kandydatów na prezydenta.

Andrzej Duda



► urzędujący prezydent RP od 2015 roku. Wcześniej eurodeputowany, minister w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W wyborach pięć lat temu nikt nie dawał mu szans, a postawienie na polityka drugiego szeregu wydawało się ekstrawagancją. Ku zaskoczeniu wszystkich kandydat PiS po aktywnej kampanii pokonał faworyta, urzędującego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Jako prezydent jest politykiem jednoznacznie kojarzonym ze swoim obozem politycznym. W roku 2017 wywołał sensację, wetując ustawę o sędziach, jednocześnie jednak ustawa, którą przygotował, nie różniła się zbyt od tej, szykowanej przez Zbigniewa Ziobrę. Na plus można zapisać pomysł Trójmorza. Największy minus – w naszej ocenie fakt, że od miesięcy zwleka z ułaskawieniem przedsiębiorcy, Mirosława Cieluszeckiego.

Rafał Trzaskowski



► urzędujący prezydent Warszawy od 2018 roku. Wcześniej eurodeputowany, minister cyfryzacji, wiceminister spraw zagranicznych. Jednoznacznie kojarzony z opcją liberalno-lewicową, w kampanii złagodził przekaz. Na plus – doskonałe wykształcenie, znajomość języków obcych. Największy minus – sposób, w jaki zarządza Warszawą jest w naszej ocenie sporym rozczarowaniem. Opis jego działań jako prezydenta znaleźć można w archiwalnych wydaniach NTW.

Szymon Hołownia



► kandydat niezależny, wcześniej dziennikarz TVN. Nadzieja ludzi zniechęconych

partiami politycznymi w Polsce. Określający się jako publicysta katolicki, zarazem zwolennik rozdzielenia Kościoła od państwa. Największy plus – świeżość i brak ogrania. Minus – w naszej ocenie reprezentuje głównie wąską grupę wielkomiejskich wyborców. W wyborach ma naszym zdaniem szansę na kilkanaście procent i trzecie miejsce.

Władysław Kosiniak-Kamysz



► prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wcześniej minister pracy i polityki społecznej. Lekarz. Po klęsce Koalicji Europejskiej (bloku całej opozycji w wyborach europejskich) uratował PSL w wyborach parlamentarnych – zbudowana przez niego PSL – Koalicja Polska (startująca też z ruchem Kukiz'15) uzyskała przyzwoity wynik do Sejmu. Straciła na rzecz PiS w elektoracie wiejskim, zyskała jednak kosztem PiS w miastach, w elektoracie

wielkomiejskich konserwatywistów. Jako lekarz Kosiniak-Kamysz dbał w kampanii o to, by na spotkaniach wyborczych zachowane zostały wymogi sanitarne. Na plus zapisać można głoszone poglądy – zakończenia wojny polsko-polskiej, dobrowolny ZUS itd. Minusem jest w naszej ocenie główna formacja stojąca za kandydatem, czyli Polskie Stronnictwo Ludowe, a konkretnie pewna związana z nim schizofreniczność. PSL to partia, w której zbiegają się ze sobą wspaniała, stuletnia tradycja polskiego ruchu ludowego, z ponurą historią ZSL, historia partii obrotowej w III RP, jednocześnie blokującej jednak lewicowe eksperymenty koalicjantów z SLD i PO. Formacji trzęsącej samorządami, w polityce partyjnej od lat, i organizacji proponującej konieczne odpartyjnianie zmiany ustrojowe. Czas pokaże, w którą stronę poprowadzi PSL – Koalicję Polską Kosiniak-Kamysz. W wyborach naszym zdaniem zawalczy o kilkanaście procent, trzecie miejsce, najlepszy wynik w historii prezydenckich startów kandydatów PSL.

Krzysztof Bosak

► jeden z liderów Ruchu Narodowego, członku Konfederacji. Wcześniej w Młodzieży



Wszechpolskiej. Bosak dzięki dynamicznej kampanii ma szansę uzyskać wynik lepszy od własnej formacji. Plus – przedsiębiorczy program gospodarczy. Minusy – widoczni wśród osób popierających Konfederację radykałowie, na przykład antyszczepionkowcy. Naszym zdaniem w wyborach będzie rywalizować z Szymonem Hołownią i Kosiniakiem-Kamyszem o trzecie miejsce. Robert Biedroń – jeden z liderów lewicy, przewodniczący własnej partii Wiosna, eurodeputowany. Aktywny działacz LGBT. W przeciwieństwie do Bosaka fatalna kampania sprawia, że ma szansę na uzyskanie wyniku słabszego od sondaży własnej formacji.

Marek Jakubiak, Stanisław Żółtek, Paweł Tanajno, Mirosław Piotrowski, Waldemar Witkowski – w naszej ocenie nie osiągną w tych wyborach oszałamiających sukcesów. Ich sylwetki zaprezentujemy na naszej stronie www. (NTW)



fot. Pixabay

ANALIZA ► RASIZM, WARSZAWA, AMERYKA

AWANTURA W USA, POGARDA NAD WISŁĄ

Przemysław Harczuk

Zadyma w Ameryce po śmierci zamordowanego przez policjanta George'a Floyda wywołała poruszenie na całym świecie, w tym w Warszawie i w Polsce. Tym, co uderza w polskiej debacie to miałość argumentów, totalne zacie trzewienie stron sporu. Jedni twierdzą, że przecież w USA nie ma rasizmu, a jeśli to ze strony czarnych, a mówienie czegoś innego jest uleganiem lewackiej propagandzie. Inni znów gotowi są przeproszać za rasizm za oceanem, któremu rzekomo mamy być jako Polacy współwinni (sic!). Niszczony przy tym jest pomnik Tadeusza Kościuszki – zarówno w Stanach, jak i w Polsce. Kościuszkę oceniać można różnie, ale akurat rasizm jest ostatnią rzeczą, którą można

mu zarzucić. Zaś jeśli idzie o debatę w Polsce, najczęściej wypowiedzi są tyleż radykalne, co głupie. A więc kilka faktów.

Po pierwsze – rasizm w USA istniał i istnieje. I ma charakter obustronny. Biali, zamożni Amerykanie z pogardą odnoszą się do czarnoskórych, uboższych mieszkańców USA. Ci z kolei często białych po prostu nienawidzą. I czarny rasizm wobec białych także istnieje. Po drugie – George Floyd bez wątpienia nie był aniołem. Miał na koncie bardzo poważne przestępstwa, a z policjantem, który go zamordował poważny zatarg. Nic nie usprawiedliwia jednak tego, jak biały policjant go potraktował. Było to morderstwo z premedytacją, i tak powinno zostać potraktowane – zresztą policjant za swą zbrodnię odpowie karnie, oby dostał su-

rowy, jak najsurowszy wyrok. Po trzecie – fakt, że w USA jest rasizm, że Floyd został bestialsko zamordowany, nie usprawiedliwia działań Antify, polegających na totalnej demole miast, niszczeniu sklepów, własności prywatnej. To już potworne zagrożenie neobolszewickie, i trzeba o tym głośno mówić i przeciwko niemu protestować. Czym innym pokojowy protest przeciwko rasizmowi (takie też w Ameryce mają miejsce), czym innym wielka rozróbka. A już zniszczenie pomnika Kościuszki jest naprawdę chore – bo akurat nasz generał był rewolucjonistą, w Polsce walczył o prawa pańszczyźnianych chłopów („Za samą szlachtę bił się nie będę”), co więcej, zabiegał o wykupienie i uwolnienie czarnych niewolników. Po czwarte – wątek Kościuszki nie jest jedynym, który całą

sprawę Floyda łączy z Polską. Przeproszanie liberalnych elit w Polsce za rasizm w USA jest trochę śmieszne, ale też bardzo smutne. Czemu? Bo wśród owych elit nie brak ludzi, którzy owszem, nad rasizmem w Stanach gotowi są uronić leżkę, a nawet szczerze tym rasizmem się oburzyć, sami zaś żywią pogardę. Mieszkańcy Wilanowa gardzą ludźmi z Pragi, urzędnicy czy menadżerowie z wielkich korpo, żyjący na kredycie, z uśmiechem politowania patrzą na drobnych rzemieślników i kupców, wyzywając ich od „Januszów” i „Grażyn”. Nie bacząc, że to rzemieślnicy i kupcy, nie korpo ani urzędnicy budowali nasz kapitalizm. Ta pogarda nie różni się wiele od tej, którą żywią biali Amerykanie do czarnoskórych współobywateli. Słusznie oburzamy się na zamordowanie Floyda. Ale po-

licjant, który to zrobił, będzie sądzony. A warto wspomnieć, że kilka lat temu aresztowano niejakiego „Starucha”. Facetowi nagle zmieniono kwalifikację czynu z udziału w bójce, na rozbój. Dlatego, że w policyjnym aucie miał zostać pobity – zmiana kwalifikacji czynu służyć miała temu, by nie wyszło to na jaw. Śp. Senator Zbigniew Romaszewski, który za „Staruchem” się wtedy wstał, został osądzony od czci i wiary, że „broni przestępcy”. Otóż tak – lider kibiców Legii nie był aniołkiem, miał sporo za uszami. Ale katowania kogokolwiek, czy karania za coś, czego nie zrobił, być nie może! I postawa Senatora była wówczas jak najbardziej słuszna i uczciwa. Nawet, gdy ktoś jest przestępcą, należy mu się godne traktowanie, uczciwy proces itd. Niezależnie, czy w USA, czy w Polsce.

ZDROWIE ▶ PANDEMIA ZMIENIŁA PRYZYWYCZAJENIA



PRACA ZDALNA BĘDZIE CORAZ CZĘSTSZA

W dobie restrykcji pandemicznych na popularności zyskały oferty pracy zdalnej, zwłaszcza w branży IT, która od lat eksploatuje ten model zatrudnienia. Pracodawcy przekonali się, że świadczenie pracy na odległość może być równie skuteczne, co zatrudnienie stacjonarne, a kilka tygodni izolacji społecznej pozwoliło wielu firmom przetestować narzędzia do zdalnej komunikacji. Pierwsi w postpandemicznej rzeczywistości odnajdą się pracownicy IT i to oni przetrą szlak dla upowszechnienia się pracy zdalnej.

W branży IT od zawsze liczy się to, jak pracujesz i co potrafisz, a nie z jakiego miejsca pracujesz. To widać zwłaszcza w czasie pandemii, bo przed nią 10 proc. stanowiły ogłoszenia o pracę zdalną, co było znakomitym wynikiem, jeśli porównamy

to z innymi branżami. W tej chwili odsetek ofert zdalnych publikowanych w No Fluff Jobs wzrósł dwukrotnie. Pracodawcy zauważają, że można pracować zdalnie i efektywnie. Mamy możliwość umówienia się na wizytę u lekarza zdalnie, nauczyciele potrafią i chcą korzystać z Teamsów, Zoomów i radzą sobie z tym świetnie. Pandemia przetrzała nowe drogi komunikacji – podkreśla w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Innowacje Marta Steiner z No Fluff Jobs.

Pandemia koronawirusa była dla firm technologicznych impulsem, który pozwolił im w dużej mierze przestawić się na pracę zdalną. Większość pracowników Google i Facebooka do końca 2020 roku nie pojawi się w biurze, Microsoft do 2021 roku wszystkie konferencje będzie organizował w trybie online, a przedstawiciel Twittera poinformował, że ich pracownicy nawet po zdjęciu restrykcji pandemicznych będą mogli świadczyć pracę

z domu, jeśli wysuną taką prośbę.

Przymusowa izolacja społeczeństwa wymusiła drastyczne ograniczenie kontaktów międzyludzkich, również tych w obrębie zakładów pracy. Z badań przeprowadzonych przez firmę Devire wynika, że w Polsce pracę zdalną udało się wprowadzić w 65 proc. przedsiębiorstw, a najchętniej na taki krok decydowały się firmy z sektora IT, nieruchomości, telekomunikacji czy usług dla biznesu. Co ciekawe, spośród firm, które przed pandemią nie oferowały takiego modelu współpracy, aż 67 proc. umożliwiło zatrudnionym osobom świadczenie pracy zdalnej.

Model pracy zdalnej może na dobre zakorzenić się w społeczeństwie nawet po wygaszeniu pandemii koronawirusa, gdyż pracownicy zaadaptowali się do takiego modelu współpracy. Z raportu „Praca z domu w czasie pandemii COVID-19” autorstwa firmy doradczej Colliers Internatio-

nal wynika, że 82 proc. pracowników świadczących pracę zdalną chciałoby po zniesieniu restrykcji pandemicznych co najmniej przez jeden dzień w tygodniu pracować z domu.

Elastyczne ramy zatrudnienia jako jedne z najcenniejszych świadczeń pozapłacowych wskazali także respondenci „Raportu płacowego Hays 2020”. Według niego w 2019 roku dostęp do takiego modelu współpracy deklarowało 40 proc. pracowników oraz 50 proc. pracodawców. Raport „Doświadczenia kandydatów IT” autorstwa No Fluff Jobs wskazuje kolei, że współpraca zdalna jest także atrakcyjna z punktu widzenia osób ubiegających się o nową pracę.

– To, co może być dla kandydatów w branży IT wyzwaniem, to przede wszystkim praca zdalna w ujęciu menedżerskim i zarządzania zespołem – wskazuje ekspertka.

43 proc. ankietowanych uważa, że najlepszym sposobem na

kontakt z rekruterem jest kontakt za pośrednictwem e-maila. Z kolei aż 80 proc. pracodawców przeprowadza obecnie rekrutację całkowicie zdalnie, a na początku roku odsetek ten wynosił zaledwie 10 proc.

– Małe firmy otworzą się na rozwiązania online, bo będzie to mniej kosztowne i skuteczniejsze. W tej chwili wizyta w banku ze względu na ograniczenia nie jest popularną formą załatwiania spraw, użytkownicy będą próbować je załatwiać, siedząc w domu przed komputerem. Co z nami zostanie po pandemii? Ludzie zrozumieją i przekonają się na własnej skórze, że zdalny znaczy dostępny i łatwiejszy, co nie znaczy mniej efektywny. A kiedy świat jeszcze szerzej otworzy się na rozwiązania online, przybędzie cyfrowych nomadów, czyli takich ludzi, którzy mogą pracować z każdego miejsca na świecie nie tylko w branży IT – podsumowuje Marta Steiner.

(NEWSERIA)